

Ryszkiewicz, Andrzej

Zasługi Edwarda Rastawieckiego jako kolekcjonera i mecenasa

Muzealnictwo 28 29, 116-126

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zasługi Edwarda Rastawieckiego jako kolekcjonera i mecenasa

Rastawiecki podzielił los wielkich leksyko-
grafów, takich jak Thieme czy Becker; ich
nazwiska weszły do literatury jako określenia
zastępcze napisanych, czy opracowanych przez
nich wielotomowych dzieł. Że zaś z tych dzieł
korzysta się bardzo często, więc i nazwiska ich
twórców stały się wśród historyków bardzo
popularne, ale tylko jako skróty nazw książek.
„Rastawiecki” np. to przede wszystkim okreś-
lenie *Słownika malarzów* znacznie rzadziej
Słownika rytowników. Te tomy przesłoniły po-
stać ich twórcy, którym też prawie się nie in-
teresowano. Na temat Edwarda Rastawieckiego
ukazał się tylko jeden wart przypomnienia
artykuł, oparte na archiwaliach studium ów-
czesnego studenta prawa, a przyszłego polity-
ka i profesora UJ, dwudziestoletniego Włady-
sława Leopolda Jaworskiego¹. Omówił on ob-
szernie samą młodość Rastawieckiego, ogłosił
więc typowy tzw. przyczynek naukowy, bar-
dzo sumienne opracowanie tego okresu życia
zasłużonego człowieka, kiedy jeszcze niczym
się nie wyróżniał. Ostatnio przyciągnęły nieco
uwagi opracowane przez Rastawieckiego słow-
niki² i prowadzony przezeń sztambuch³.

To za mało, jak na życie ściśle wypełnione
prawdziwie mrówczą, konsekwentną pracą, za-
pobiegliwością i staraniem człowieka całkowi-
cie oddanego idei uchronienia i przekazania
następcom, tradycji dawnej polskiej kultury
artystycznej. Na ten cel nie żałował niczego,
przeznaczył nań swój znaczny majątek, zaan-
gażował wszystkie ambicje i siły. A miał mo-
że przy tym przekonanie, że jest to obowiązek,
który na nim wobec historii ciąży, bo był ostat-
nim z rodu. Niejednokrotnie — szczególnie zaś
w pierwszej poł. XIX w. — spotykamy się
z pragnieniem utrwalenia nazwiska w taki
właśnie sposób, że przypomnę poczynania Osso-
lińskich, gen. Ludwika Paca czy Jana Działyń-
skiego, których rody wygasły, brak było bo-
wiem potomków, przynajmniej „po mieczu”.

Tyle, że dla osoby postronnej, Rastawieccy
herbu Sas wydają się rodziną niewybitną, świe-
żej daty, ale majątną, skoliigaoną z przedsta-
wicielkami przeciętnej szlachty. Jeszcze nie
uwzględnieni przez Niesieckiego, uchwytni są
tylko w pięciu pokoleniach, bardzo słabo roz-
rodzonych, zasiedziały w dawnym powiecie
tomaszowskim na Lubelszczyźnie, z siedzibami
w Nowosiólkach⁴ (kupionych z wiana Krajew-
skiej) i Dołhobyczowie⁵ (kupionym, wraz z ma-
jątkami Sahryń i Czumów, z posagu Wysokiń-
skiej). Jako pierwszy z Rastawieckich pojawia
się Jerzy-Aleksander żonaty z Anną Sawicką,
dalej jego syn Mikołaj wraz z żoną Anną Ter-
lecką i wreszcie wnuk Andrzej (1731—1809),
bardzo bogato ożeniony z Katarzyną Wysokiń-
ską. On to, za nieznanne bliżej zasługi, otrzy-
mał w 1781 r. od cesarza Józefa II dziedziczny
tytuł barona w Galicji⁶. Tytuł przeszedł na sy-
na Ludwika (1772—1847) — to pierwsza wy-
bitniejsza postać tego rodu; w 1803 r. pojął on
za żonę bardzo posażną Teresę Krajewską.
W 1791 r. ukończył filozofię i prawo na Uni-
wersytecie Lwowskim, był paziem Stanisława
Augusta (*miał przy boku Jego czynić kompa-
niya*), później marszałkiem sejmiku tomaszow-
skiego, posłem na Sejm, aktywnym maso-
nem — w 1812 r. mistrzem w świątyni Izis,
w 1817 r. afiliowanym do loży Kazimierza
Wielkiego⁷. Pozostawił jedno tylko dziecko,
dziedzica tytułu i majątków — barona Edwar-
da Rastawieckiego (1805 r. lub 1804—1874).
Na nim, bo mu zaślubiona w 1845 r. Leonia
Nakwaska potomka nie dała, wygasła rodzi-
na, a to ludzi tak silnie do tradycji przywią-
zanych jak twórca słowników, zobowiązywało
szczególnie. *Noblesse oblige* — mawiano prze-
cież.

Rastawiecki, który był zaprzeczeniem roman-
tyzmu, niemal wyzbyty zdolności do jakich-
kolwiek wzruszeń, swój szczerzy patriotyzm
może nieefektownie, ale skutecznie wyrażał w

zbieractwie rodzimej sztuki, dokumentów historycznych, a także wiadomości o dokonaniach Polaków na polu kultury. Nie był estetą, odczuwającym potrzebę otaczania się przedmiotami pięknymi, ani człowiekiem światowym i pysznym chcącym olśniewać wspaniałością kolekcji; nie zamierzał być historykiem odtwarzającym sugestywny obraz przeszłości, a tym mniej pisarzem oddziałującym słowem na wyobraźnię, a więc także na charakter i postawę swych ziomków. On spełniał tylko, jak potrafił, te zadania, które J. I. Kraszewski we wpisanym do sztambucha barona wierszu tak z emfazą wyraził *Zbierajmy przeszłości rozsiekane ciało. Niech się zetknie, pozrasta, by z grobu powstało. Zbierajmy i okruchy, i drobiny małe*⁸. A sam Rastawiecki, niezbyt zgrabnie, tak o sobie w 1859 r. napisał w liście do Aleksandra Przędzieckiego, skarżąc się, że choć *Wzory sztuki średniowiecznej...* — przygotowali wspólnie — wspominający o tym wspaniałym wydawnictwie wymieniają tylko Przędzieckiego — *To są zbyt dotkliwie razy i kolące ciernie, które w pokorze cierpieć może tylko gorliwy dla rzeczy publicznej pracownik, w życzeniach i nadziejach swych skromny, do wszelkich poświęceń pochopny. Takim właśnie byłem zawsze i będę*⁹.

Wykształcenie i wychowanie, jak na bogatego i dobrze urodzonego panicza przystało, otrzymał bardzo staranne. Prawdziwą szkołą był mu głośny salon warszawski prowadzony przez siostrę matki, Annę Nakwaską. Obie siostry tak układały plany przyszłego życia Edwarda *aby nie był bogatym niedołęgą, jak ich tyłu jest na świecie*¹⁰. Dzieciństwo spędzał w Nowosiólkach pod okiem francuskiego guwenera i nauczyciela muzyki. W 1816 r. rodzice przenieśli się do Warszawy; tu nauką kierował nowy opiekun, także Francuz. Następnie nauka w Liceum Warszawskim (gdzie go celnie scharakteryzowano w świadectwie *Po tym uczniu Ojczyzna spodziewać się może zacnego i pracowitego obywatela*), następnie na Wydziale Administracyjnym Uniwersytetu Warszawskiego; ale — zdaniem rektora Lindego — od systematycznej nauki więcej *pociągały go patriae litterae*¹¹. Już wówczas gromadził książki, dokumenty, numizmaty i zabierał się do badań nad historią arianizmu i pierwszymi pol-



Ksawery Jan Kamiński, portret Edwarda Rastawieckiego

Ksawery Jan Kamiński portrait d'Edward Rastawiecki

skimi drukarniami. W 1826 r. odbył swą pierwszą i jedyną „wielką podróż”. Jechał przez Pragę, Wiedeń, Monachium, zjechał całe Włochy w dół i w górę, stąd udał się do Szwajcarii, Niemiec, Paryża (gdzie pozostał prawie przez rok). Na drogę wyposażył go Joachim Lelewel w obszerny list wskazujący gdzie i jak szukać należy dokumentów z Polską związanych¹², a podczas wojażu prowadził pamiętnik zupełnie odmienny od wszelkich innych diariuszy podróży. Był to mianowicie *Dziennik biblioteczny, czyli wiadomość o sposobie uporządkowania i utrzymywania spisów główniejszych księgozbiorów zagranicznych w czasie podróży w latach 1826, 1827 i 1828 zwiedzonych*.

Stanowisk, ani wyróżnień Rastawiecki się nie dobijał. W karierze oficjalnej poprzez uzyskane w 1829 r. stanowisko kamerjunkra dworu królewsko-polskiego doszedł w 1832 r. do tego, że go w tymże charakterze zaliczono do dworu cesarskiego, ale w pamiętnym roku manifestacji 1861 rosyjskim szambelanem być przestał. Pełnił za to mnóstwo rozmaitych funkcji społecznych, zarówno w Warszawie (m.in. w To-

warzystwie Kredytowym Ziemi, Rolniczym, Dobroczyńności, Heroldii, wydawnictwie „Biblioteki Warszawskiej”), jak i w powiecie hrubieszowskim. Ale wszystko to zabierało mu tylko czas, który chciał przeznaczyć w całości na szeroko pojętą „archeologię krajową”. Jak wspominałem, zasłużył się szczególnie jako kolekcjoner przedmiotów i wiadomości historycznych.

Skromniejsze były jego zasługi jako mecenas, ale i one pozostawiły trwałe ślady. Dotyczyły zarówno działań opiekuńczych w stosunku do artystów, jak i piśmiennictwa poświęconego sztuce. Nastawiony na historię, ze współczesnymi mu twórcami stykał się niezbyt wiele. Wyjątkowy pod tym względem był okres 1860—1866, kiedy Rastawiecki bardzo aktywnie współdziałał przy powołaniu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, którym następnie przez sześć lat, jako wiceprezes, kierował¹³. Zapewne dzielnie wspomagał też artystów w dobie powstania czy po jego upadku. Nic wprawdzie o tym bliższego nie wiemy, ale Wincenty Smokowski wspominał w 1867 r., że baron *tak świetnie zajął się losem żyjących artystów wśród nieszczęśliwych okoliczności*¹⁴.

Zresztą, w całej rodzinie Rastawieckich kontaktów z artystami nie brakło. Dziadów barona portretował więc Józef Pitschmann, ojca — Rafał Hadziewicz, uzdolniona malarsko matka uczyła się u Kazimierza Wojniakowskiego, wizerunki samego Edwarda Rastawieckiego i jego żony malowali m.in. parokrotnie Jan Ksawery Kaniewski i Rafał Hadziewicz¹⁵. Do swej wiejskiej rezydencji sprowadził Marcina Zaleskiego, który zdjął rysunek wnętrza gabinetu w Dołhobyczowie, a potem na tej podstawie wymalował dla zbieracza widok olejny. Dalej zlecał Rastawiecki m.in. Wincentemu Smokowskiemu i Emilowi Boratyńskiemu wykonanie kopii. Obrazy konserwowali mu Bonawentura Dąbrowski i Jacenty Sachowicz, na koniec u Jana Feliksa Piwarskiego zamówił serię portretów malarzy (litografie i akwaforta) do swego słownika¹⁶, a i pozostałe jego dzieła wymagały współpracy rysowników i grafików np. Maksymiliana Fajansa, który mu wiele zawdzięczał. W Nowosiólkach baron przebudował murowaną cerkiew¹⁷, ściany jej pokryła interesująca polichromia, a w podziemiach urzą-

dził mauzoleum swej rodziny. Znacznie poważniejsze roboty prowadził w Dołhobyczowie, gdzie ojcowski pałac w rozległym założeniu ogrodowym w 1837 r. rozbudował, ozdobił stiukami i urządził, zatrudniając przede wszystkim samego Antonia Corazziego¹⁸. Rezydencja zmieniła się zupełnie. Rastawiecki pisał więc nie bez dumy *Dołhobyczów dzisiejszy jest to mój własny utwór, dziecko starań i pomysłów moich*¹⁹. Wymienione nazwiska artystów wskazują na niewątpliwe dobre rozeznanie w artystycznym środowisku warszawskim. Dodajmy, że okresowo należał jeszcze doń szacowny pałac Krzysztofory w Krakowie, nabyte w 1836 r.

Znaczne zasługi miał także jako mecenas piśmiennictwa z zakresu tzw. starożytności krajowych. Nie tu jest miejsce, by dorobek piśmienniczy, czy naukowy barona omawiać, dość stwierdzić tylko, że był poważny, a wszystkie swoje publikacje Rastawiecki własnym kosztem przygotowywał (zatrudniając różnych pomocników w wielu miastach) i drukiem ogłaszał. Przy czym bardzo kosztowne okazało się zbieranie materiałów do *Słownika malarzów...*, zdecydowany był nawet, choć się początkowo natarczywym namowom Kraszewskiego opierał, zakupić za żądane 250 czerwonych złotych cały wielki zbiór wypisów do dziejów malarstwa, ale się pisarz w ostatniej chwili rozmyślił²⁰. Kraszewski nie przyjął też szlachetnej propozycji Rastawieckiego, który zgłaszał gotowość, by *skuteczną, a najchętniejszą pomocą ułatwić wydanie wielce kosztownego przedsięwzięcia*²¹. Gest ten nie był wyjątkowy: w 1845 r. wydał baron własnym kosztem podstawowe dzieło numizmatyczne Ignacego Zagórskiego *Monety dawnej Polski*. Finansował i inne poczynania np., z jego inicjatywy i z jego zasobów odbył Józef Łepkowski swą podróż archeologiczną po Galicji²². Mniejszych nakładów wymagała opracowana przez Rastawieckiego *Mappografia dawnej Polski* z 1846 r., ale prawdziwą fortunę pochłonęło piękne albumowe wydanie wspólnie z Aleksandrem Przewdzieckim przygotowywanego i drukowanego dzieła, którego skaleczony urzędowo tytuł²³ brzmiał *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*. Podjął się tego kolosalnego zamierzenia kierowany myślą obywatelską: *Będzie to*

sposób przechowania od zagłady i niepamięci wielu pamiątek dziejowych lub sztuki — pisał Kraszewskiemu²⁴. Ale zarazem wyznał Przędziekiemu, że *Wzory po mojej śmierci będą zawsze jakim takim pomnikiem na mym grobie*²⁵.

Oba względy, narodowy i rodowy, przyświecały mu też w całej jego rozległej działalności kolekcjonerskiej. Gromadził bowiem zapamiętane, przez całe swe życie, do swych kolekcji był przywiązany i chciał je zabezpieczyć przed rozproszeniem. W styczniu 1863 r., w obliczu wielkich narodowych wydarzeń, oświadczył — co podkreślił — „kategorycznie” *Jest moim stałym zamiarem założyć w Warszawie Muzeum imienia mojego, złożone ze wszystkich moich zbiorów, to jest obrazów, rycin, monet i medali, starożytności i biblioteki z rękopisami, dyplomatami i sfragistyką. Jedyłą trudnością jest brak odpowiedniego a stałego lokalu; za swego życia chcę być sam kuratorem tego zakładu, z możliwością zwiększenia go wedle myśli własnej. Po mojej śmierci wyznaczylbym dożywotniego kuratora, który zarazem wskaże następcę swego itd. Zaś na utrzymanie i dalsze zwiększanie zapiszę na majątku moim ziemskim pewny stały roczny dochód*²⁶. Może i za wzór służył mu lwowski Instytut Ossolińskich wraz z Muzeum Lubomirskich. Planowane Muzeum im. Edwarda Rastawieckiego ewentualnie mogłoby być połączone z Towarzystwem Zachęty Sztuk Pięknych, jak mu to podsuwano. Z tych projektów nic, jak wiadomo, nie wyszło, w ogóle nic po powstaniu styczniowym ze zbiorów w zaborze rosyjskim nie pozostało. Przekazał tylko pewne kwoty na Uniwersytet Warszawski, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i organizacje charytatywne²⁷.

Zbiory Rastawieckiego wyrosły z jego zainteresowań badawczych, które z biegiem czasu ulegały zmianie. Układają się więc w odrębne grupy, a że i los je rozdzielił, wymagają osobnej wzmianki. Pierwszym obiektem kolekcjonerskim były archiwalia. Złożyły się na nie rzeczy najrozmaitsze (ale zawsze z Polską związane), autografy (np. list Jana Dantyszka), dokumenty historyczne (np. zbiór gazetek pisanych z pierwszej połowy XVIII w.), pergamin (od 1477 r.), pieczęcie (zbiór po numiz-

matyku Friedrichu Auguście Vossbergu, który polskim średniowiecznym pieczęciom poświęcił ważne opracowanie naukowe²⁸) itd. W sumie raczej bogata *silva rerum*, niż zbiór jednolity. Doszły do tego papiery rodzinne, a także, pewnie po ojcu, bogata kolekcja akt masonskich, na koniec zaś bardzo obszerne archiwum własne Edwarda Rastawieckiego. Obejmowało ono rozległą korespondencję, rachunki, materiały naukowe jak wypisy, wycinki, odpisy (ale i oryginały) kontraktów z artystami i rzemieślnikami, rękopiśmienne katalogi zbiorów i prowincjonalnych wystaw, zakupywane i otrzymywane materiały do słownika malarzów i innych opracowań, sztambuch itd. Wyzyskane dotychczas w małej tylko części, stanowi prawdziwe złoża wartościowego surowca dla wielu badaczy dziejów kultury. Archiwum to zachowało się bez widocznych luk i zniszczeń i przechowywane jest obecnie w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego jako Teki Edwarda Rastawieckiego. Trafiły tam z bezinteresownego daru twórcy tego zbioru, który wybrał dla nich to miejsce, jako widocznie bezpieczne, rokujące nadzieje przetrwania i roztoczenia opieki. Ani z Krakowem, ani z jego wszechnicą nie był bowiem baron w swym życiu związany.

Wymienione papiery połączone były pierwotnie z woli ofiarodawcy z kolekcją tzw. starożytności, czyli przedmiotów rzemiosła artystycznego. Z kolei ten zbiór wyrastał z tych samych zainteresowań co *Wzory* i był z pracą nad *Wzorami sztuki średniowiecznej* związany. Powstawał przede wszystkim w późniejszych latach życia, zakupywany w znacznym stopniu na zagranicznych rynkach antykwarycznych m.in. w Niemczech i Francji, zarówno osobiście, jak za pośrednictwem innych ludzi, którzy jak np. Kraszewski z Drezna, informowali barona o nadarzących się okazjach. Obejmował zabytki przedhistoryczne oraz okazy rzemiosła artystycznego, m.in. kilkadziesiąt naczyń srebrnych i złotych, z którymi związane było rzekomo historyczne, nawet monarchiczne, pochodzenie. Ale to było złudne: część tej kolekcji okazała się falsyfikatami, część przedmiotami stosunkowo późnymi i niezbyt wielkiej wartości²⁹. Cały zespół czeka jednak jeszcze na przebadanie. Włączony do Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego dotrwał, wprawdzie po-

ważnie uszczuplony, do naszych czasów. Przekazany w kilku ratach w latach 1869, 1870 i 1874³⁰ jako Zbiór Rastawieckiego Uniwersytetowi, miał wyznaczonego przez ofiarodawcę kuratora w osobie Aleksandra Przezdzieckiego, a po nim jego syna Konstantego³¹, którzy ze swej strony przekazali także wykopaliska, „starożytności”, książki i mapy jako Zbiór im. Przezdzieckich. Kierownictwo całością objął Józef Łepkowski, tworząc Gabinet Archeologiczny³², jako że na nazwę Muzeum władze nie chciały udzielić zgody. Z czasem przedmioty o charakterze muzealnym włączono do Muzeum Uniwersytetu, a papiery do Archiwum uczelni.

Reszta zbiorów trafiła do Poznania. W jej skład weszła najpierw pokaźna kolekcja grafiki polskiej, gromadzona przez wiele lat, z której wyrósł przyszły *Słownik rytowników polskich*. Rastawiecki poszedł w tym własną drogą: inni bowiem przejawiali zainteresowania ikonograficzne, z reguły gromadzili więc tzw. polonika, to jest przede wszystkim portrety Polaków, widoki miejscowości z terenu historycznej Rzeczypospolitej, sceny bitewne i obrazy innych wydarzeń dziejowych, wreszcie ryciny popularyzujące polskich świętych lub czczone u nas tzw. cudowne obrazy. Te ryciny były w większości anonimowe lub wychodziły z pracowni sztycharzy cudzoziemskich, podczas gdy Rastawiecki chciał zgromadzić bodaj całą twórczość rytowników — Polaków. Kupował sztychy także w kraju, ale częściej u antykwariuszy zagranicznych, wertował w tym celu katalogi aukcyjne i prowadził obszerną korespondencję, sporo także ze zbieraczami wymieniał. W 1855 r., gdy Hipolit Skimborowicz proponował mu odstąpienie całej swej kolekcji graficznej, Rastawiecki — rezygnując z tego — donosił, iż jego zbiór został na nowo uporządkowany, a jest zasobny, bo go *od lat dawnych w kraju i za granicą kształcił*³³. Szczególnie zabiegał o zgromadzenie całego *oeuvre gravé* Jeremiasza Falcka.

Ze zbiorami graficznymi barona wiązała się znaczna kolekcja sztychowanych map i planów; pozwoliła ona na opracowanie i wydanie *Mappografii...*, której zrębem zasadniczym była spuścizna po Janie Danielu Janockim, bibliotekarzu Józefa Andrzeja Załuskiego³⁴. Dalej szła numizmatyka — monety i medale, także orde-

ry. Ale do monet się zraził: zbyt dużo pojawiało się falsyfikatów, więc już sam pracy o polskiej numizmatyce pisać nie chciał, wolał wydać gotowy rękopis Ignacego Zagórskiego i na tym poprzestać.

Spośród wszystkich zespołów wszechstronnej kolekcji Rastawieckiego zdecydowanie najbliższe jego sercu było jednak malarstwo. Przy gromadzeniu obrazów kierował się tymi przesłankami, co przy opracowywaniu *Słownika malarzów...*: zbierał więc wyłącznie dzieła malarzy polskich lub w Polsce działających, w zasadzie nieżyjących, malowidła o ustalonym autorstwie. (Przy atrybucji zdarzały mu się oczywiście pomyłki, nawet bardzo poważne, ale nieliczne³⁵). Toteż nie pozyskał np. żadnych dzieł Matejki, Grottgera, Simmlera, czy Rodakowskiego. W jego kolekcji zabrakło także — z nielicznymi wyjątkami — dzieł starszych niż z drugiej poł. XVIII w. Z tych wcześniejszych najważniejsze były: doskonale *Ukamieniowanie św. Szczepana* Bartłomieja Strobla, sygnowany i datowany 1622 *Św. Norbert* Wojciecha Maliśkiewicza oraz 43 rysunki Jędrzeja Radwańskiego. Nieliczne obrazy zanotowane jako anonimowe były prawie wyłącznie nowymi kopiami oraz portretami historycznych postaci, pochodzącymi pewnie od rodziny barona. Gromadził nie tylko obrazy, ale także — stanowiące dział odrębny — „studia i szkice oryginalne” malarzy oraz miniatury portretowe. Rastawiecki stworzył — na ile to było możliwe — najbardziej systematyczny i najkompletniejszy zbiór polskiego malarstwa. Prowadził katalog swej galerii obrazów, ale nie udało się go odszukać. Zastępuje go jednak sumienny spis sporządzony wkrótce po 1869 r. przez kierownika zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu Hieronima Feldmanowskiego³⁶. Wykazuje on 508 pozycji, w tym większość rysunków, poza tym niewielki zbiorek miniatur z XVIII—XIX w., a w nim zwarta grupa 14 portretów malarzy polskich, których baron potrzebował jako podstawy do rycin ilustrujących *Słownik malarzów...*

Jak do swego doskonałego zbioru doszedł? Dokładniej prześledzić tego nie można, bo baron raczej nie prowadził dokładnej dokumentacji, jak to np. czynił skrupulatny Atanazy Raczyński, którego *notabene* Rastawiecki naj-

surowiej potępiał, w czym zresztą nie był odosobniony. Baron pisał: *Raczyński, znamienity pisarz i znawca, ale haniebnie zrzekł się pochodzenia swego, to zabity Niemiec, Polskę zapomniał zupełnie, zaparł jej się bezwstydnie*³⁷. W odróżnieniu od tamtego, patriota Rastawiecki szukał tylko polskich obrazów i rysunków. Kupował dzieła pojedynczo, co sam odszukał, lub co mu zgłaszano, od zbieraczy i pośredników, artystów (od których też czasem drobniejsze rzeczy otrzymywał w prezencie) i ich spadkobierców, ściągnął też, co znalazł od swojej rodziny. Nic nie wiadomo, by jakieś zbiory miał nabyć w całości, choć mu to proponowano, np. obrazy będące w posiadaniu Konstantego Nowomiejskiego, a zgromadzone niegdyś przez *wielkiego znawcę i artystę ks. kanonika Dłuskiego*³⁸. Niewielkie tylko części zbiorów, m.in. Aleksandra Kokulara, Karola Hoppena w Radomiu (posiadającego znaczny zespół obrazów i rysunków Bacciarellego) czy Grzegorza Jaholowskiego znalazły się w kolekcji Rastawieckiego.

Najpoważniejsza propozycja przyszła już zbyt późno, kiedy Rastawiecki czuł się stary, sterany życiem, cierpiący na oczy, kiedy już niczego nie oczekiwał, tym bardziej zaś niczego nie zamierzał kupować. Jeżeli tu o niej nieco szerzej wspominam, to tylko dlatego, że dotyczy zbioru jednego z najważniejszych, najbardziej znanych i największych, a przy tym takiego, który doczekał się szczegółowej monografii³⁹, gdzie jednak pominięty został ten epizod. Mowa o galerii obrazów Tomasza Zielińskiego z Kielc. Otóż pod koniec 1867 r. Aleksander Przeddziecki donosił Rastawieckiemu: *Od Bronikowskiego z Kielc miałem list. Piśsze w końcu „Z powodu niespodziewanego zgonu ś.p. Zielińskiej, w której domu dotąd zbiór po ś.p. Zielińskim miał pomieszczenie, znalazłem się nagle w konieczności obmyślenia innego na ten zbiór lokalu. Bardzo bym był rad, żeby mi udało się pomieszczenie w Warszawie”. Odpisałem mu na to, że może by taniej i dogodniej było choć część do Krakowa przenieść, a w Warszawie może bym i ja mógł część drugą u siebie przytulić. Zwracałem razem uwagę o potrzebie zabezpieczenia zbioru od zmarnowania i rozproszenia ważniejszych przedmiotów. Mój terażniejszy stan majątko-*

wy i wydatki Długoszowe nie pozwalają mi o tym myśleć.

Adam Potocki, do którego pisano o niebezpiecznym stanie zdrowia Bronikowskiego chciałby choć łącznymi siłami wyratować zbiór i odpisał w tym sensie. Sądzi, że można by Władysławowi Krasińskiego do spółki wciągnąć, ale przede wszystkim o baronie myślał, czym zupełnie i w moją myśl trafił. Co nie potrzeba, można by odprzedać, a dobre zatrzymać. *Podaję to uwadze Waszej [...] Proszę o słówko odpowiedzi co do zbioru Zielińskiego, ja też dam wiedzieć co Bronikowski odpisze i co p. Adam będzie mógł zrobić*⁴⁰. Już po paru dniach otrzymał na to odpowiedź, która go wprawiła w zdumienie. Rastawiecki pisał bowiem *Co się tyczy zbiorów po Zielińskim życzę, żeby przeszły w dobre ręce, ale nie pojmuję nabytku wspólnego, chyba teścia z zięciem [tj. Potockiego z Krasińskim]. Zbiory te znane są z opisów Sobieszczańskiego i malarza Sachowicza samych obrazów z cenami; ten wszakże spis bardzo ulega krytyce. Ja o takich nabytkach myśleć dziś nie mogę, pragnę własny majątek ziemski wraz ze wszystkimi zbiorami sprzedać z zapewnieniem sobie wyłącznym jedynie dożywotniej pensji, jako też po moim zgonie pensji dożywotniej dla mojej żony. Zaś dla zbiorów jedynie zachowania mego imienia i pewnych przepisów co do utrzymania. Co do tego wszystkiego masz u mnie, jeżeli chcesz, pierwszeństwo. Lecz gdybyś nie życzył, to będę musiał obrócić się inaczej, bo przede wszystkim pragnę zabezpieczyć sobie na resztę żywota spokojne i, ile można, swobodne życie*⁴¹. Przeddziecki wyjaśnił sprawę kolekcji Zielińskiego, nie bardzo wiedząc co począć z zaskakującą ofertą nabycia zbiorów Rastawieckiego. Pisał⁴², że całej sprawy nie pojmuje jeszcze jasno, że ją trzeba omówić osobiście, ale że do Warszawy wybiera się dopiero za parę tygodni, chyba, że go Rastawiecki wezwie. Dodał jeszcze *Z poprzednich rozmów naszych w tym przedmiocie wiesz baron dobrze, że mi bardzo idzie o to, aby Zbiory połączone z imieniem Twoim jak najpewniejszą przyszłość uzyskały w rękach zaufanych. Jestem więc gotów stawić się w Warszawie kiedy i jeżeli tego uznasz potrzebę.*

Rastawiecki nie nabył więc ani potężnej ko-

lekcji Tomasza Ziełińskiego, ani pozostałości po Konstantym Nowomiejskim, ani w ogóle żadnego większego zespołu obrazów zgromadzonych przez jakiegokolwiek zbieracza. Pojedynczymi zakupami doszedł do swej galerii, że zaś nabywał niemal wyłącznie w stolicy — przeważa w niej malarstwo warszawskie czasów Stanisława Augusta i pierwszej poł. XIX w. W tym zakresie doszedł także i do dzieł bardzo wybitnych (choć starał się kupować tanio i nie zabiegał o pozyskanie największych arcydzieł). Ale dzieła wszystkich znacznieszych malarzy spotyka się w jego galerii. Tak więc spośród artystów z czasów Stanisława Augusta Bacciarelli reprezentowany był 14 portretami i pięcioma szkicami olejnymi do kompozycji z sali Salomona w Łazienkach (dziś uważanymi raczej za kopie J. B. Plerscha), ale Bernardo Bellotto tylko dwoma i to niepewnymi widokami Wenecji, Grassiego miał cztery portrety olejne i dwa rysunki, Lampiego — trzy (m.in. Józefy z Mniszchów Potockiej), 7 portretów Pitschmanna, trzy prace Louis Marteau, jedną z wersji powtarzanego często starczego autoportretu Augustyna Mirysa. 16 akwarel i rysunków reprezentowało Norblina (wśród nich i olejny piękny autoportret w kapeluszu), 28 — Orłowskiego, 26 — Plerscha, 14 — Zygmunta Vogla, 24 rysunki architektoniczne i widoki — Kamsetzera. Po Franciszku Smuglewiczu nabył Rastawiecki słynną *Przysięgę Kościuszkę* (uprzednio posiadał ją gen. Kossecki), trzy obrazy rodzajowe, autoportret i duży zespół rysunków, po Józefie Wallu także przede wszystkim rysunki — pejzaże i weduty z jego stypendialnych wyjazdów zagranicznych. Nie gorzej przedstawiało się w kolekcji Rastawieckiego środowisko warszawskie pierwszej poł. XIX w. Przede wszystkim rzadko spotykane dzieła mało płodnego Antoniego Brodowskiego, m.in. wizerunki arcybiskupa Szczepana Hółwczyca, Józefa Sułkowskiego i zupełnie u artysty wyjątkowy portret podwójny (Krajewskich), a ponadto scena mitologiczna i olejny szkic sceny reprezentacyjno-historycznej; a dalej: Antoniego Blanka *Abraham Stern z jego maszyną do liczenia*, kilkanaście kompozycji kwiatowych Henrietty Beyer i Antoniego Kolasieńskiego, rysunki Bonawentury Dąbrowskiego, autoportret i wizerunek aktora Marcina

Szymanowskiego na scenie pędzła Jana Gładysza, obrazy i rysunki Rafała Hadziewicza, Józefa Peszki portrety prezydenta Warszawy Wyszogoty-Zakrzewskiego i malarza Franciszka Smuglewicza oraz rysunki i drobniejsze prace Płońskiego, Jakuba Sokołowskiego i Jana Feliksa Piwarskiego, weduty Seidlitzów, Józefa Richtera i 10 widoków wykonanych przez Marcina Zaleskiego, 7 obrazów olejnych i rysunki Januarego Suchodolskiego, spory zespół obrazów i rysunków Kazimierza Wojniakowskiego.

Znacznie słabiej pokazane jest środowisko krakowskie. Zwraca uwagę obecność Piotra Michałowskiego, m.in. akwarela *Pocztylion francuski konno*. Są prace Michała i Teodora Stachowiczów, zespół rysunków i akwarel J. K. Wojnarowskiego, dwa widoki wnętrza Aleksandra Gryglewskiego, olejne pejzaże i rysunki typów ludowych Jana Nepomucena Głowackiego.

W kolekcji brak było zupełnie prac artystów ze środowiska lwowskiego, lepiej już reprezentowani byli Wilnianie: Jan Damel, Jan Rustem, Konstanty Kukiewicz, tak rzadki Julian Karczewski czy Wojciech Żamett, zwłaszcza zaś Wincenty Smokowski, od którego baron uzyskał portrety J. I. Kraszewskiego i K. W. Wójcickiego oraz otrzymał w darze księgę przerysów analogiczną do *Skarbczyka Matejki*. Smokowski przywiązywał do niej wielką wagę, uważał ją za atlas „archeologii krajowej” i sądził, że zasłużyła na publikację. Księga tego rodzaju, jak pisał *byłby to prawdziwie Winckelmann polski, nie tak jak Potockiego, książka bezużyteczna i tylko na makulaturę przydatna*⁴³.

Tak przedstawiała się starannie dobierana galeria obrazów malarzy polskich zgromadzona przez Edwarda Rastawieckiego, którą początkowo chciał ofiarować Warszawie jako muzeum publiczne swego imienia, a później sprzedać w tzw. dobre ręce, aby tylko nie została rozbita i żeby na trwałe związana była z wygasającym nazwiskiem Rastawieckich. Tylko to pierwsze osiągnął, a ten sukces zawdzięczał wielkiemu mecenasowi, malarzowi i przyjacielowi artystów Sewerynowi Mielżyńskiemu z Miłosławia.

Postanowił on mianowicie nabyć całość po-

zostałych zbiorów (po wyłączeniu darów dla Krakowa i tego, co Rastawiecki pragnął zatrzymać przy sobie) — dzieła sztuki, książki, numizmatykę, sprzęty itp. Zamierzał część tego dobytku od razu spieniężyć, by zwrócić sobie część ponoszonych znacznych kosztów, a przy tym tak całość zabezpieczyć, by nie trafiła w zachłanne pruskie ręce. Pertraktacje należało więc prowadzić dyskretnie, tym bardziej, że zgłosili się i inni ewentualni nabywcy. O tych zabiegach jesteśmy poinformowani od osoby najbardziej kompetentnej: żony nabywcy, Franciszki z Wilkxyckich Sewerynowej Mielżyńskiej, która o przebiegu starań powiadała Józefa Ignacego Kraszewskiego⁴⁴.

Mielżyński pragnął nabyć te zbiory celem uratowania ich dla kraju. Zachęcał go do tego usilnie Józef Łepkowski. Tymczasem jednak obiekty przechowywane były w Warszawie, a Mielżyński pośpiesznie prowadził roboty budowlane w Miłosławiu w Wielkopolsce. Kontrakt miał być spisany na terenie zaboru pruskiego, przy czym schorowany Rastawiecki mógł się obawiać jakiś nieoczekiwanych trudności ze strony władz rosyjskich, Mielżyński — niemieckich, a do tego obaj działali przez swych pełnomocników, co stwarzało dodatkowe trudności i powody do zgrzyot. Tak np. w ostatniej chwili, jak skarżyła się p. Mielżyńska, sprzedający urwali 10 szaf gdańskich wielkiej wartości [...] i większej wartości porcelanę, wazony chińskie, etruskie brązy, które miały do tego należeć, a dla Seweryna miały wartość pieńiężną.

Trzeba więc było ile możności transakcję przyspieszyć. Akt notarialny, do którego osobiście stawał Seweryn Mielżyński, spisano w Toruniu 28 IV 1870 r. Zakup objął 262 obrazy, 7 000 rysunków i rycin, 4 249 monet i medali, całe — jak pisano — „muzeum narodowe”⁴⁵, którego wartość szacowano na przeszło 200 tys. czerwonych złotych. Wchodziła doń ponadto 14 tys. tomów licząca biblioteka. Ma ona być wielkiej wartości — pisała Mielżyńska — katalog ukazuje dzieła, których już za żadną cenę nabyć nie można — powiada Żupański. Wszystkie zbiory systematycznie zbierane, tylko polskie, lub tyjące się Polski. Ten księgozbiór Mielżyński zaraz odda Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu, zapewniwszy ile się da

od grabieży obcych. Tego przywłaszczenia obawiano się najbardziej, toteż jeszcze 5 V 1870 r. F. Mielżyńska zaklinała Kraszewskiego, żeby nic ani o nabyciu, ani o darze w „Tygodniu” nie wspominał, póki [całości] się nie sprowadzi i aktu urzędowego zastrzegającego od grabieży nie sporządzi. Dodawała przy tym Seweryn przez ten dar chce postawić Towarzystwo na poważniejszej stopie i wyjednać mu nazwę Przyjaciół Nauk i Sztuk Pięknych. Warunki nabycia były stosunkowo niezbyt uciążliwe. P. Rastawiecki ma dożywocia 3 000 rubli, a po jego śmierci jego żona 1 000, przy czym sprowadzka kosztowna, nabycie korzystne, chociaż dla szlachcica zadłużonego warunki trudne. Nabywca, a po jego rychłej śmierci bratanek Józef, musieli owo dożywocie płacić przez kilka lat baronowi, a później przez lat 20 wdowie⁴⁶.

Tymczasem jednak, wbrew woli obu stron — nadano całej sprawie powszechny rozgłos. Mianowicie współtwórca Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Karol Libelt, ogłosił w lwowskim periodyku, a „Gazeta Polska” i „Kurier Warszawski” przedrukowały ten tekst (ale anonimowo i bez całego, drażliwego dla rosyjskich zaborców, zakończenia) artykuł „Zbiory narodowe Rastawieckiego”⁴⁷. Libelt pisał m.in. Hr. Seweryn Mielżyński nabył te skarby jedynie w tym chwalebny celu, aby je oddać na własność Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu z zastrzeżeniem, aby takowe stanowiły osobny oddział w zbiorach dotychczasowych Towarzystwa [...] Nie ulega wątpliwości, że tak obfitym i cennym skarbem narodowym byt Towarzystwa Naukowego w Poznaniu zapewniony na długo został [...] Darem takiego obszaru i takiej wartości (Mielżyński) podniósł znaczenie Towarzystwa naukowego do wysokiego stopnia i włożył niejako obowiązek na współobywateli i współrodaków, by nie dali upaść instytucji, podniesionej w uznaniu gwałtownej potrzeby pielęgnowania języka i narodowej oświaty, tu na krańcach dawnej Polski, zagrożonych coraz szerszym napływem panującego innonarodowego żywiołu. Dodał przy tym aluzje o trudnościach powstałych przy zakupie kolekcji.

Zaniepokojona hr. Mielżyńska zwierzała się Kraszewskiemu Wielką przykrość zrobił Sewerynowi p. Libelt swoim artykułem i to z ta-

kimi szczegółami, których się poufnie dowiedział. Są rzeczy, które się mówią a nie publikują. Nie możemy tego wcale pojąć; żeby tylko nie był powodem do większych jeszcze przykrości. Całą sprawę udało się jednak zażegnać. Rastawiecki podał do prasy sprostowanie, a Mielżyński napisał do pełnomocnika Rastawieckiego, Lucjana Woyńilłowicza, te taktowne słowa *Nie chcąc trudzić Pana Barona Rastawieckiego moją korespondencją, udaję się do Pana Dobrodzieja z prośbą, abyś zechciał Mu zakomunikować, że zbiory Jego stały się własnością Towarz. Przyjaciół Nauk w Poznaniu z warunkiem, aby na zawsze w swoim komplecie zachowały znamię „Zbiory Rastawieckiego” i gdyby kiedykolwiek Towarzystwo zostało rozwiązane, zbiory te z tą samą nazwą przejdą na własność rodziny Mielżyńskich. Dla siebie zatrzymałem dożywotny użytek z rycin i kilka obrazów. Dwie mam prośby do Pana Barona. Pierwsza, żeby pozwolił, aby Jego portret, wyłączony kontraktem, stał się później własnością Towarzystwa. Słusznie oni pragną, aby ta pamiątka po mężu drogim krajowi, została wśród skarbów, które zgromadził. Druga, aby Pan Baron raczył mi udzielić wiadomości o niektórych obrazach, notat dotyczących się ich nabycia, pierwotnych właścicieli etc.*⁴⁸

Tymczasem zbiory zostały nie bez kłopotów zwiezione. Franciszka Mielżyńska pisała 28 VI 1870 *Ryciny po Rastawieckim ma Seweryn u siebie, żeby to wszystko trochę uporządkować. Bo, chociaż amballer pakował, porozwodziły się szafy, wszystkie półki opadły. Bardzo tam mało pięknych sztychów, a śmieci masa. Medali piękniejszych są tylko odlewy. Obrazy zostały czasowo umieszczone w Bazarze. 2 XI 1870 pisała Mielżyńska Zbiory Rastawieckiego wszystkie w Poznaniu, jedno na drugim, w Bazarze na drugim piętrze. Sprowadzenie, jak prze-widywałam, bardzo wiele kosztowało i nie-umiejętnie było prowadzone, co kosztów przysparza. Monety wziął Seweryn do Miłosławia, są już z pomocą Pana Feldmanowskiego starannie ułożone. Obrazy, jako historia malarstwa interesujące, chociaż smutne zrobiły one wrażenie pod względem sztuki. Już o tym nie mówiłam Sewerynowi. Mieliliśmy wziąć z nich [kilka] tymczasowo do Miłosławia do pokoi, ale trudny wybór, zostawiłam go Sewerynowi.*

Weźmie pewnie te, które najwięcej potrzebują restauracji. [...] Portrety najlepsze; prawda, że jeszcze 45 zostało u p. Rastawieckiego dożywotnio. Sztychy są także w Miłosławiu dla uporządkowania i póki nie będzie dla nich właściwego miejsca, a o to wszędzie trudno teraz. Skądinąd wiemy, że do Miłosławia przeniesiono wówczas 11 portretów malowanych przez Bacciarellego, kilka Lampiego, Grassiego i Antoniego Brodowskiego, ponadto Smuglewicza Przysięgę Kościuszki, Obóz pod Szczekocinami Orłowskiego i parę innych.

Po kilku latach, kiedy niemal równocześnie zmarli oboje Sewerynostwo Mieleżyńscy, i te obrazy, wraz z całą galerią miłosławską, zostały przeniesione do Poznania i włączone do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tworząc Muzeum im. Mielżyńskich⁴⁹, jedyne podówczas muzeum w Poznaniu. Wraz ze zbiorami Towarzystwa, kolekcja Rastawieckiego włączona została w latach 1923—1924 do Muzeum Wielkopolskiego, dzieląc odtąd jego losy. W czasach ostatniej wojny i okupacji utraciła niejedno: zginął np. piękny autoportret Norblina, 5 obrazów Bacciarellego (w tym szkice do cyklu Salomona), 17 utworów Orłowskiego, Marcina Zaleskiego widok salonu w Dołhobyczowie⁵⁰. Obrazy należące do Rastawieckiego stanowią część zasadniczą kolekcji dawnego malarstwa polskiego w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Przynajmniej one świadczą o wielkości dokonań kolekcjonerskich Edwarda Rastawieckiego, choć tak przezeń upragnionej i przez Mielżyńskiego zagwarantowanej nazwy „Zbiory Rastawieckiego” niestety nie noszą.

Pozbywszy się wszystkich swych zbiorów, baron dożywał swych dni jako zgorzkniały, niedołężny, ociemniały starzec. Wreszcie doniosła prasa⁵¹, iż zmarł 23 II 1874 w swym — już dziś nie istniejącym — pałacyku przy ul. Mazowieckiej 14 w Warszawie. W tym samym budynku, zaledwie po paru miesiącach, sprzedawano z wolnej ręki meble, srebra, brązy, marmury, zegary (antyki), porcelanę i szkło⁵². Wraz z tym dobytkiem wystawiono również na sprzedaż resztę nakładów *Słownika malarzów, Mappografii i Monet dawnej Polski Zagórskiego*, a także „wózek kryty dla osoby chorej”, ostatnią pamiątkę po baronie Edwardzie Rastawieckim.

Przypisy

¹ W. L. Jaworski, *Młodość Edwarda Rastawieckiego (1804—1832)*, [w:] *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1887 s. 195—215.

² A. Ryszkiewicz, *Słowniki artystów polskich*, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*. Wrocław t. 1:1971 s. X—XIII.

³ A. Biernacki, *Edwarda Rastawieckiego „Imionnik Narodowy”*. „Blok-Notes Muzeum Literatury”. Warszawa 1978.

⁴ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* t. 7: 1886 podaje nazwę Nowosiółki Pokropiwnie.

⁵ *Słownik Geograficzny...* op. cit., t. 2:1881.

⁶ S. Konarski, *Armorial de la noblesse polonaise titrée*. Paris 1958 s. 394—395.

⁷ Wedle papierów Rastawieckiego z Archiwum UJ. St. Małachowski-Lempicki (*Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738—1821*. Kraków 1929 s. 179) notuje, że w latach 1811—1812 Ludwik Rastawiecki był członkiem I st. łoży Izis.

⁸ Sztambuch ten („Imionnik Narodowy” rozpoczęty 5 VI 1843) znajduje się obecnie w Archiwum UJ, Teki Rastawieckiego nr D I 38. Wpis Kraszewskiego datowany jest „Gródek 2 VIII 1848”, dokąd Rastawiecki sztambuch posłał, nigdy bowiem osobiście pisarza nie odwiedził.

⁹ AGAD, Archiwum Przeddzieckich nr 19-D-357, list z 25 II 1859. Tu przechowywane są i pozostałe cytowane listy do A. Przeddzieckiego.

¹⁰ Cytat z korespondencji (francuskiej) obu siostr z 1809, por. W. L. Jaworski, op. cit., s. 202.

¹¹ Tamże, s. 208.

¹² Przedruk tamże, s. 210—211.

¹³ Pozostały po tym okresie papiery, jedyny zwarty szczątek archiwum Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, przechowywane w Archiwum UJ. Teki Rastawieckiego nr D-I-20; por. też J. Wiercińska, *Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie. Zarys działalności*. Wrocław 1968 s. 152—153 i *passim*.

¹⁴ W. Smokowski do E. Rastawieckiego, Krykiany 6 II 1867. Ten i pozostałe listy do Rastawieckiego zachowane są w Archiwum UJ, Teki Rastawieckiego nr D-I-12 i D-I-30.

¹⁵ Wzajemny stosunek tych portretów wyjaśnia katalog: *Portrety osobistości polskich znajdujące się w pokojach i w galerii pałacu w Wilanowie*. Warszawa 1967 s. 179 nr 192.

¹⁶ Płacił mu po 400 zł za 1000 odbitek każdego portretu. Oryginał umowy z Piwarskim z 18 II 1847 w Archiwum UJ nr D-I-12.

¹⁷ Według Słownika Geograficznego t. 7:1886 „przed 40 laty”; wg R. Brykowskiego, (*Katalog zabytków sztuki w Polsce*. t. 8 z. 17 *Tomaszów Lubelski i okolice*. Warszawa 1982 s. 38—39) — w latach 1860—1864.

¹⁸ T. Chrzanowski, M. Kornecki, J. Sammek, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. t. 8 z. 6 *Pow. Hrubieszowski*. Warszawa 1964 s. 5—8.

¹⁹ E. Rastawiecki do J. I. Kraszewskiego, Dołhobyczów 19 IV 1851. Ten i inne listy do Kraszewskiego w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps. nr 6477/IV.

²⁰ Por. Ryszkiewicz, op. cit. Kraszewski w liście (Hubin 12 II 1852) tak tłumaczył odstąpienie od uzgodnionego już zakupu *Pisałem był do WSzPana Dobrodzieja o moich materiałach do historii malarstwa krajowego, które Mu odstąpić zamierzałem i dobrze się stało, że WSzPan Dobrodziej, odkładając to na dalej, nie schwycił się mojego projektu, bo właśnie stan mojego zdrowia i zajęcia liczne w tym roku, widzę, że mi nie dozwolą wykonać tego jako chciałem. Rzućmy więc w niepamięć projekt (D-I-30)*.

²¹ Rastawiecki do Kraszewskiego, Warszawa 9 II 1851.

²² W. Benzelstjerna Engeström, *Kilka słów o Edwardzie Rastawieckim*. Poznań 1882 s. 12.

²³ A. Przeddziecki do Rastawieckiego, Warszawa 10 XI 1852. Początkowo tytuł miał brzmieć *Zabytki sztuki...*, ale cenzura się nie zgodziła.

²⁴ Rastawiecki do Kraszewskiego, Warszawa 8 II 1852.

²⁵ Rastawiecki do Przeddzieckiego, Warszawa 30 III 1859.

²⁶ Rastawiecki do Przeddzieckiego, 10 I 1863.

²⁷ W sztambuchu Rastawieckiego jest wpis pamiątnikarza Lucjana Woyniłłowicza, który był *wyznaczony testamentem śp. barona Rastawieckiego takowego egzekutor i woli jego zbiorów wykonawca*.

²⁸ F. A. Vossberg, *Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen*. Leipzig 1854.

²⁹ W. S. Turczyński, *O dawnych wyrobach srebrnych w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego*. „Prace Komisji Historii Sztuki” PAU t. 2 s. XXXIX (odczyt Turczyńskiego miał miejsce 10 V 1917).

³⁰ K. Estreicher, *Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Warszawa 1980 s. 86. Wyd. 2.

³¹ Archiwum UJ D-I-27, wśród papierów z daru Przeddzieckich.

³² A. Bochnak, *Historia sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim*, [w:] *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. S. Mikucki. Kraków 1967 s. 261—263.

³³ E. Rastawiecki do H. Skimborowicza, Dołhobyczów 24 VI 1855, AGAD, Teki Skimborowicza, XXV 188.

³⁴ B. Olszewicz, *Wykaz polskich pracowników na polu kartografii*. Studia i materiały z dziejów nauki polskiej. Warszawa 1961 z. 4.

³⁵ Np. kopię Józefa Walla z Carla Van Loo przedstawiającą Koncert u Wielkiego Baszy Rastawiecki wprowadził do zbioru [i *Słownika malarzów...*] Jako dzieło M. Bacciarellego *Roksolana grająca i śpiewająca przed sultanem Solimanem II i jego pierwszą żoną*, por. A. Ryszkiewicz, *Van Loo et Pierre*. „Bulletin du Musée National de Varsovie” vol. XVI: 1975 nr 1 s. 13—19.

³⁶ *Galerya obrazów zbioru Rastawieckiego spisał i opisał H. F. [Feldmanowski] i życiorysy autorów dodał. Zbiory Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rkps nr 1202.*

³⁷ Rastawiecki do Kraszewskiego, Dołhobyczów 19 IV 1851.

³⁸ Rozrzucone informacje o tym zbiorze w Tekach Rastawieckiego w Archiwum UJ. Cytat z niedatowanego oświadczenia Kraszewskiego dołączonego do jego listów.

³⁹ I. Jakimowicz, *Tomasz Zieliński kolekcjoner i mecenas*. Wrocław 1973.

⁴⁰ Przeddziecki do Rastawieckiego, Kraków 30 XII 1867.

⁴¹ Rastawiecki do Przeddzieckiego, Warszawa 3 I 1868. Majątki ziemskie, Dołhobyczów i Nowosiółki, sprzedał Rastawiecki finansistcie Mieczysławowi Epsteinowi zastrzegając dla siebie dożywocie.

⁴² Przeddziecki do Rastawieckiego, Kraków 6 I 1868.

⁴³ W. Smokowski, *Do wspomnień o Szkole Malarzkiej Wileńskiej Adama Szemesza...* „Athenaeum” t. 1:1847 oddz. 1 s. 200.

⁴⁴ Bibl. Jagiellońska rkps. 6521 IV: Listy Mielżyńskiej do Kraszewskiego z 14 IV; 30 IV; 5 V; 14 V; 28 VI; 23 IX i 2 XI 1870.

⁴⁵ K. Libelt, *Zbiory narodowe Rastawieckiego*. „Dziennik Literacki” 1870 nr 19 s. 304.

⁴⁶ F. Skoraczewski, *Materiały do historii Miłostawia*. Poznań 1910 s. 390.

⁴⁷ K. Libelt, *Zbiory...* op. cit., Przedruki: „Gazeta Polska” 1870 z 19 V; „Kurier Warszawski” 1870 nr 110 z 20 V. Sprostowanie Rastawieckiego „Kurier Warszawski” 1870 nr 112 z 23 V.

⁴⁸ S. Mielżyński do Lucjana Woyniłłowicza, bez daty. Archiwum UJ, Teki Rastawieckiego D-I-30 k. 11 225.

⁴⁹ Zbiory Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Katalog wystawy. Poznań 1982. Przede wszystkim teksty: M. Warkoczewska, *Dzieje zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*; D. Cicha, *Seweryn Mielżyński i jego kolekcja*; por. też K. Libelt, *Listy*. Oprac. Z. Grot. Warszawa 1978 s. 566.

⁵⁰ *Katalog obrazów wywiezionych z Polski przez okupantów hitlerowskich w latach 1939—1945*. t. 2. *Malarstwo polskie*. Warszawa 1951 (wg indeksu s. 67).

⁵¹ „Kurier Warszawski” 1874 nr 43 z 24 II (wiadomości dotyczące zgonu i rozprzedaży ruchomości zawdzięczam p. H. Zembrzuskiej).

⁵² „Kurier Warszawski” 1874 nr 137 z 5 VI.

Andrzej Ryszkiewicz

Les mérites d'Edward Rastawiecki comme collectionneur et mécène

Le baron Edward Rastawiecki (1805—1874), bien que son caractère s'éloignât du stéréotype d'un romantique, appartient sans doute à l'époque des insurrections nationales. Mais il donna libre cours à son patriotisme dans l'investigation du passé artistique et dans l'accumulation des reliques de la culture ancienne polonaises. Il fit cela systématiquement domaine par domaine parallèlement et selon les mêmes principes ramassant des objets et des informations. Comme il l'entendait, il construisait le musée national qu'il voulut lier avec son nom comme le dernier de la famille. Dans son collectionnement il ne se laissa pas guider par des émotions ni par ses goûts, mais fut guidé par des principes conscients d'un savant lexicographe: il collectionnait des tableaux (ainsi que des dessins et des gravures) seulement des artistes polonais déjà morts, connus de nom. A part cela, il ramassait des objets de l'artisanat tenants des liens traditionnels avec des monarques et des hommes d'Etat polonais. Il achetait des tableaux particuliers le plus volontiers aux héritiers des artistes, toujours dans le pays; les gravures, des pièces numismatiques et la vaisselle d'argent etc.

obtenait aussi par correspondance des marchés étrangers. Il réuni ses collections, avant tout, dans sa résidence de campagne Dołhobyczów, située aux environs de Lublin, totalement reconstruite et aménagée par lui-même. Il posséda aussi le petit hôtel, rue Mazowiecka, à Varsovie. Quand la chute de l'insurrection de janvier et, en même temps, ses indispositions de santé le priva de l'envie et de la possibilité du travail, ainsi que des espoirs, il liquida sa propriété: Dołhobyczów passa aux mains des banquiers, „des antiquités” (objets préhistoriques, les objets artistiques) ainsi que des archives il offrit à l'Université Jagellone de Cracovie (ils sont conservés au Musée et à l'Archive de l'Université). Cependant Seweryn Mielżyński acheta 262 tableaux, des dessins et des gravures, 4249 pièces numismatiques, et la bibliothèque comprenant 14 000 volumes pour les offrir à la Société Scientifique à Poznań (il sont gardés au Musée National à Poznań). Ces collections se noyèrent dans des collections publiques, privées du nom de son créateur qui attacha tant d'importance à la mémorisation du nom de Rastawiecki.